

S T R A Ż

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń
Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

W. M. Tarkowski — Sekretarz.

Adres: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

S T R A Ż

Religious paper. Published by Congregations of the
Bible Students in America.

W. M. Tarkowski — Secretary.

Address: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

Price \$1.00 a year.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasz mówił: „Gorliwem się zastawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje.” (Król. 19: 10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Bożą i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudziło niektórych z uspienia a temsamem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, i że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyść materialne, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

RZECZY CIEKAWY I POŻYTECZNE.

OKULTYZM W WIEDNIU.

Wiedeń odsłonił w ostatnich dniach swoje drugie oblicze. Jedno, to życie pełne rozgwaru i radosnych dźwięków muzyki, dzikie jazzbandy i charlestony — szampany i cygańskie muzyki — drugie, pełne tajemniczych zjaw, ciche, średnio-wieczne, mistyczne...

Przeszło 60 klubów spirytystycznych i okultystycznych, utworzyło obecnie wielki, centralny związek, który według doniesień codziennej prasy, liczyć będzie przeszło 100,000 członków. Nie pomagają widocznie coraz nowe kompromitacje medyów, przylapywanych nieraz na gorącym uczynku oszukańczym, nic to, że bardzo często z wyżyn spirytystycznych schodzi takie „cudo” do nizin celi więziennej za oszukańcze praktyki. Ludziskom nie podoba się widocznie szara, codzienna rzeczywistość i uciekają od niej chętnie drogą seansów w krainy tajemnic i duchów.

Poczeiwi Wiedeńscy, którzy w dzień pracują w swoich kancelariach, laboratorjach, w warsztatach — zmieniają się w chwili, „gdy ciemność zapada i gwiazdy na niebie zapłoną” — zrzucają szaty codzienności, wdziewają togi magów, potem mówią z umarłymi, fotografują duchy i słuchają z ust medyów tajemniczego posłannictwa, ponurych nowin z za grobu.

Do klubów okultystycznych należą w Wiedniu wszystkie prawie klasy ludności. Wszyscy arystokraci, jak książę Windischgretz, książę Hohenlohe, hr. Czernin, b. prezydent ministrów za czasów monarchii austro-węgierskiej.

Świat uczonych reprezentują profesorowie uniwersytetów, sławni psychiatrzy Winkler i Miesriegl. Wiedeń posiada sławne medjum w osobie Marji Silbert, która obecnie święci trjumfy i jest objektem rozważań, polemik, dyskusji w Paryżu, gdzie eksperymentuje w „L'institut med.”, a niedawno przebywała w Londynie, gdzie stanowiła wybitny fenomen dla znanych lekarzy angielskich.

Cóż czynią właściwie te osławione medja?

Otóż okultyści twierdzą, że natychmiast gdy medja wpadają w trans, tworzą się „materjalizacje”, ukazują się głowy duchów, ręce, nieraz nawet całe postacie. Zjawiska te są fotografowane i w klubach spirytystycznych można je oglądać.

Do klubu „Veritas” należą lekarze, adwokaci, a także cały szereg wybitnych funkcjonariuszy policyjnych. Inne kluby noszą nazwę „Nirwana”, „Luna”. Nawet Czesi wiedeńscy mają tu wielki klub spirytystyczny przy Stroziggass.

Właściwa praca okultystów przejawia się głównie w seansach zamkniętych. Tam w blaskach czerwonego światła, znajdują się „bracia i siostry” razem, by z ust medjów usłyszeć głos umarłych. Nieraz — jak utrzymują spirytyści — przychodzą głosy wprost „z powietrza” i bywają przejmowane za pomocą fonografów.

Często pisze medjum w stanie uspienia długie sprawozdanie z transcendentalnego świata. Niektóre znowu malują i rysują.

Niedawno odbyła się w Wiedniu wystawa obrazów medjunalnych. Przeszło 2,000 pastel i rysunków znalazło się w sali wystawowej. Najpiękniejsze były obrazy pewnej czeskiej kucharki. Jest ona analfabetką i w stanie normalnym nie umie nawet pono prostej linii nakreślić. Wśród wiedeńskiego świata naukowego panuje rozbieżność zdań na punkcie spirytyzmu i okultyzmu. Na czele antyspirytystów stoi światowej sławy uczyony, prof. Wagner. Z drugiej strony propaguje okultyzm główny profesor Pola. Walka ta specjalnie w ostatnich czasach rozgorzała na dobre. W polemice, która przekroczyła profesorskie formy, znajdują się nieraz dość silne i lapidarne przydomki i tytuły.

A tymczasem „podziemny Wiedeń” w swoich licznych klubach prowadzi nocami przy blaskach czerwonego światła tajemne rozhovory z duchami.

STRAŻ

VOL. IX.

SIERPIEŃ—AUGUST, 1930.

NO. 8.

DOŚWIADCZENIA IJOBA PRZEDSTAWIAJĄ HISTORJĘ LUDZKOŚCI.

„A te wszystkie rzeczy przydały się im za wzór, a napisane są dla napomnienia naszego na których koniec świata (wieku) przyszedł”.
— 1 Kor. 10: 11.

Księga Ijoba uważana jest za najpiękniejsze dzieło literackie w Hebrajskim języku. Jestto poemat i wszyscy uczeni zgodnie oświadczają, że żadne tłumaczenie nie oddało temu dziełu sprawiedliwości. Marcin Luter, po przejrzeniu swego ostatniego tłumaczenia tej księgi na język niemiecki, oświadczył: „Ijob cierpi więcej od mego tłumaczenia, aniżeli cierpiał od ugryzków swych przyjaciół, a kupa gnoju na której siedział owróżdzał, byłaby jemu pewno przyjemniejszą aniżeli moje tłumaczenie jego lamentowania” „Księga Ijoba uznana jest prawie jednogłośnie za najwznioślejszy poemat religijny na świecie”, powiedział Samuel Cox. Zaś Tomasz Carlyle wydał o niej taką ocenę: „Księga ta jest najwspanialszem dziełem kiedykolwiek napisanem. W Biblii ani poza Biblią, niemasz żadnego innego dzieła, które pod względem doskonałości literackiej mogłoby się równać z księgą Ijoba”.

Kogo Bóg użył do napisania tej księgi, nie dano nam wiedzieć. Księga rozpoczyna się krótkim opisem Ijobowych strat i cierpień, skreślonym prozą. (Wzmianka o rozmowie szatana z Bogiem powinna być rozumiana jako alegoria). Potem przedstawiona jest jego ogromna cierpliwość. Następnie opisana jest poetyczna rozmowa pomiędzy Ijobem i jego trzema przyjaciółmi, później argumentowanie Elihu'a, poczem przemówienie Wszehmocnego, a w końcu wyznanie Ijoba. Zakończenie opisujące powrót Ijoba do łaski Bożej i majątności, oraz wzmianka o jego śmierci, podane jest prozą.

Niektórzy przypuszczają, że księga Ijoba jest tylko przypowieścią, a sam Ijob postacią urojoną; lecz choćby nawet tak było, to głęboka nauka tej księgi nie uległaby żadnej zmianie. Nie widzimy jednak powodu do wątpienia że człowiek taki istotnie żył i cierpienia tam opisane przechodził. U Ezechiela 14: 14 i u Jakóba 5: 11, Ijob jest wspomniany wraz z innymi świętymi mężami, co nie mogłoby

być gdyby cały ten opis o Ijobie miał być tylko przypowieścią. Ponadto widzimy, że w księdze tej podane są pewne ściśle szczegóły, jakie w przypowieściach nie są podawane.

Fakt, że po swych przykrych doświadczeniach, Ijob żył jeszcze sto czterdzieści lat, czyli wszystkiego razem prawdopodobnie około dwieście lat, oraz że on ani jego przyjaciele nie uczynili żadnej wzmianki o Izraelu, Mojżeszu, Zakonie, ani o Abrahamie i jego przymierzu z Bogiem, zdaje się dowodzić niezbicie, że Ijob żył w wieku Patriarchów. Jest prawdopodobnem iż żył on w tym samym czasie co Abraham. Ojczyzną jego była niezawodnie Arabja i to nie daleko od Palestyny.

Ijob jest nam przedstawiony jako człowiek wielkiej nauki i wpływu; jako człowiek wielkiej pobożności, znający i wielbiący Boga, oraz czyniący sprawiedliwość; jako człowiek szczodry, zasilający wdowy i sieroty, tudzież jako możny i bogaty kupiec, który przy pomocy licznej czeladzi i kilka tysięcy wielbłądów i jarzm wołów prowadził szeroki i korzystny handel.

Naraz przyszła na niego wielka katastrofa, został pozbawiony swych dzieci, swego bogactwa, wpływu i zdrowia. Starał się dowiedzieć, czemu Bóg te wielkie doświadczenia na niego dopuścił, lecz napróżno. Mimo to jednak ufał Bogu i rzekł: „Choćby mię i zabił, przecie w Nim będę ufał!” Jego żona wmawiała jemu że sprawiedliwość i miłosierdzie jakie starał się zawsze czynić, nie otrzymały snąć Boskiego uznania, przeto doradzała: „Złorzecz Bogu a umrzyj!”

Troje jego przyjaciół, przyszedłszy go odwiedzić, wyrobili sobie o nim takie same zdanie i licznymi argumentami dowodzili jemu że zapewne był wielkim grzesznikiem i obłudnikiem. Ijob jednak, znając swoją serdeczną szczerść ku Bogu, bronił usilnie swej niewinności, w czem posunął się za daleko; lecz krytyków swoich uciszył. On zdawał się rozumieć potrzebę kogoś takiego, ażeby sprawę jego mógł przedstawić Bogu. Wołał głośno że starał się być tak sprawiedliwym jak tylko umiał nim być; że w sprawie tej nie może się spierać z Bo-

giem, ponieważ jest tak wiele od Niego niższym, pod względem umiejętności i mocy. Oświadczył także iż rozmyślni grzesznicy nie byli tak doświadczani jak on, który pomimo że starał się być zawsze sprawiedliwym, został tak srodze dotknięty, że życie straciło dla niego wszelkie piękno i wolałby aby się był lepiej nigdy nie narodził (Rozdziały 9, 10 i 16). Czując się niegodnym do przedstawienia swej sprawy, wielkiemu Bogu Jehowie, pragnął „rozjemcy” (pośrednika) pomiędzy Bogiem a nim samym. — Rozdz. 9: 33; 16: 21.

Ijob po mistrzowsku odparł fałszywe rozumowanie swych przyjaciół (które niektórzy niewłaściwie uważają za natchnione), a jego niezachwiana ufność w Boga i w Jego ostateczne wybawienie, jest wyraźnie ujawniona w rozdziale 13: 1—16. Później w rozdziale 14, z istic proroczą mądrością określa sposób Boskiego postępowania z ludzkością.

NIEROZWIĄZANY PROBLEM WIEKÓW.

Kwestja niepokojąca Ijoba i w zamęt wprowadzająca jego rozumowanie, była tą samą, jaka przez całe wieki była przyczyną zamieszania pomiędzy ludźmi wierzącymi; mianowicie: Dla czego Bóg dozwala aby na wiernych Jemu sług przychodziły różne trudności i utrapienia, podczas gdy bezbożnym dobrze się powodzi? Sprawa ta była niezrozumiała w przeszłych wiekach, aż dopiero w wieku Ewangelji stało się możliwym dla niektórych, poznać zamiar Boży w tej tak zagadkowej sprawie. Sprawa ta nie mogła być zrozumianą przedtem, ponieważ ona jest jedną z tych głębokich rzeczy, które mogą być objawione tylko przez Ducha Bożego i, jak to apostoł Paweł oświadcza, tylko tym, którzy są z tego Ducha spłodzeni. (1 Kor. 2: 9—14) A Duch święty nie był dany w taki sposób przedtem, aż Chrystus umarł dla naszego odkupienia i wstąpił na wysokość aby tam przedstawić Swoją ofiarę jako cenę naszego powrotu do Boskiej łaski, społeczności i pokoju.

Choć dla wielu sprawa ta jest wciąż jeszcze niezrozumiała, to jednak jest ona jasną i wyraźną dla prawdziwie wiernych, którym „dano wiedzieć tajemnicę królestwa Nniebieskiego”; którym dozwolono wniknąć w „głębokości Boże”. (Mat. 13: 11; 1 Kor. 2: 10) Tacy rozumieją że panowanie złego, panowanie grzechu i śmierci, pod władzą szatana, księcia tego świata, jest dozwolone dla dwóch powodów: pierwsze, aby wszyscy ludzie z własnego doświadczenia poznali wielką niegodziwość grzechu i gorzkie jego owoce, oraz drugie, by święci Boży mogli być wypróbowani i doświadczeni, co do ich wierności Bogu, tak chmurami ucisków i utrapień, jak i promieniami zdrowia i powodzenia.

Rozumiejąc tę sprawę w taki sposób widzimy, że choć tego złego stanu rzeczy, otaczającego nas w naturze i pomiędzy ludźmi, Bóg sam nie spowodował, ale dopuścił aby to przyszło jako naturalny wynik nieposłuszeństwa i grzechu, to jednak On

sprawia, że ta złość ludzka i niegodziwość szatana dopomagają do uzupełnienia chwalebego celu, którego źli ludzie ani szatan nie rozumieją, lecz wierzący rozeznawają wiarą, przy pomocy Słowa Bożego. Naprzykład, jak mało szatan, niegodziwi kapłani i Faryzeuszowie Żydowscy, oraz brutalni żołnierze Rzymscy wiedzieli, że prześladowając, lżąc i krzyżując Jezusa, dopomagali do wypełnienia się Boskiego Planu!

Tak samo rzecz się ma z różnymi uciskami, jakie spotykają lud Boży, a szczególnie tych z Maluczkiego Stadka, z klasy Oblubienicy Chrystusowej. Próby zamierzone są na to aby ich ogładzić i przygotować do wielkiego dzieła i zaszczytu, jaki ich czeka przy dalszem rozwijaniu się Boskiego Planu. Widzimy więc, że pomimo złej woli zaślepionych prześladowców, doświadczenia jakie z ich strony spotykają wiernych, sprawiają im „nader znacznej chwały wieczną wagę”. Do zdobycia tej znacznej chwały dopomagają wiernym ich prześladowcy, ponieważ prześladowając ich dopomagają im do wyrobienia w sobie cierpliwości, braterskiej sympatji, miłości i innych znacznych i do osiągnięcia chwały koniecznych przymiotów. Przeto prawdziwie wierni mogą się radować w uciskach, wiedząc że wszystkimi rzeczami — złemi i dobrymi, korzystnymi jak i niekorzystnymi — Opatrzność Boska pokieruje tak, że wyjdą na ich ostateczne dobro

IJOBOWA NADZIEJA ZMARTWYCHWSTANIA.

Wracając się do księgi Ijobowej, zwróćmy uwagę na jego proroczą mądrość zapisaną w rozdziale czternastym. Pierwsze cztery wiersze przedstawiają w malowniczy sposób, to o czym wszyscy z doświadczenia wiedzą; mianowicie, że życie ludzkie w obecnych warunkach jest pełne różnych smutków i utrapień, od kolebki aż do grobu. Ijob dodał że świadomym był tego, iż będąc synem niedoskonałych rodziców, nie mógł być sam doskonałym, czystym, wolnym od grzechu, w pełnym tego słowa znaczeniu.

W wierszach 5 i 6, przyznaje fakt, że autorytet i władza ograniczenia dni ludzkich spoczywa w rękach Bożych, lecz zapytuje (nie rozumiejąc celu dopuszczenia ucisków): Czemuż nie jest danem, tak mnie jak i innym ludziom, przeżyć ten krótki czas w pokoju? POCO obciążać jeszcze człowieka utrapieniami, jako ten, któryby na obciążonego już najemnika nakładał jeszcze więcej ciężarów!

Wiersze 7—10 są trafnym rozumowaniem o zupełnej beznadziejności człowieka w śmierci, na ile to się jego własnej mocy dotyczy. Drzewo może zamrzeć, a jednak życie tegoż może być podtrzymane w korzeniu, z którego, przy sprzyjających warunkach może jeszcze wyrósć nowe drzewo; lecz gdy człowiek umiera nie pozostaje już żaden korzeń, ani żadna iskierka życia. Po oddaniu ducha żywota, co się z nim staje?

Wyznając że człowiek niema w sobie nic takiego, coby mogło dać jemu pewną nadzieję na

przyszłość, Ijob następnie odwołuje się do jedynej i prawdziwej nadziei dla ludzkości — do zmartwychwstania — zobacz wiersze 12 i 13. Człowiek kładzie się w śmierci i traci wszelką władzę podniesienia się — nie może też być zbudzonym z tego snu śmierci, aż przyjdzie słuszny i od Boga na toznaczony czas. Czasem tym będzie poranek zmartwychwstania, dzień Tysiąclecia, gdy obecne symboliczne nieba przeminą, a nowe nieba czyli nowa władza rządząca — królestwo Chrystusowe — obejmie panowanie nad światem. Ta myśl Ijoba jest w zupełności zgodną z nauką Pana Jezusa i Apostołów.

Im więcej Ijob myślał o tych chwalebnych czasach, w których nie będzie już więcej panowania złego, ale Król w sprawiedliwości a książęta w sądzie panować będą, tem bardziej pragnął umrzeć i być w spoczynku. Pragnienie to wypowiada słowami: „Obyżeś mię w grobie ukrył i utaił, ażby się uciszył gniew Twój i ażbyś mi zamierzył kres, kędy chcesz wspomnieć na mię! (wiersz 13). Ijob wierzył w zmartwychwstanie, bo inaczej nie mógłby się o śmierć — o ukrycie go w grobie. Na razie jednak wolał śmierć, chciał spać (wiersz 12) aż do poranka i to dla tego aby już nie mieć więcej doświadczeń z grzechem i z Boskim gniewem — ze złem.

Krótki okres czasu, przy końcu wieku Ewangelji, jest szczególnie nazwany „dniem gniewu i objawienia się sprawiedliwego sądu Bożego”, ponieważ będzie to „czas uciśnienia, jakiego nie było odkąd narody poczęły być”. Jednakowoż i cały okres, począwszy od upadku Adama aż dotąd, nazwany jest czasem gniewu Bożego i słusznie, albowiem przez cały ten okres „gniew Boży objawia się przeciwko wszelkiej niesprawiedliwości” i to w różnoraki sposób. Choć miłość jest najgłówniejszą zasadą Boskiej władzy, to jednak nie może działać inaczej, jak tylko w harmonii ze sprawiedliwością i mądrością. Było rzeczą sprawiedliwą i mądrą dać człowiekowi odczuć istotny ciężar potępienia na śmierć, ściągniętego dobrowolnem przestępstwem. aby w okresie gdy miłość przysposobi okup i zmartwychwstanie, winny mógł tem ohotniej skorzystać z przygotowanych łask restytucyjnych i z wiecznego żywota. Przeto śmierć i wszelkie zło dopuszczane na grzeszny rodzaj ludzki, jest manifestacją Boskiego gniewu, który ujawniony będzie jeszcze dobitniej w czasie wielkiego ucisku. Jednakowoż po tym ucisku nastąpi jasna manifestacja Boskiej miłości w Chrystusie i uwielbionym Kościele, podczas ich tysiącletniego panowania. — Rzym. 1: 18.

W wierszach 14 i 15 Ijob stawia względem tego zapytanie, jakoby chciał upewnić i umocnić swoją wiarę; lecz natychmiast odpowiada: „Zawołasz a ja Tobie odpowiem (a ja zbudzę się ze snu śmierci Adamowej — porównaj z Ew. Jana 5: 28, 29); a sprawy rąk Twoich požądasz” — albowiem

lud Boży jest sprawą (dziełem) rąk Jego stworzony w Chrystusie Jezusie. — Ef. 2: 10.

NADZIEJĄ ELIHU'A ODKUPICIEL.

Gdy Ijob zbił argumenty swych trzech przyjaciół, Elihu (imię to znaczy Bóg) przemówił z innego punktu zapatrywania, strofując trzech przyjaciół, oraz Ijoba i dowodząc temu ostatniemu że jego rozumowanie opierało się częściowo na złej zasadzie — że on nie powinien się spodziewać w zupełności zrozumieć wszystkie drogi Wszchemocnego, lecz powinien mieć więcej zaufania do Boskiej sprawiedliwości i mądrości. W rozdziale 33: 23 i 24, Elihu mówi o jedynym sposobie, przez który człowiek może być wyrwany z mocy śmierci i przywrócony do łaski Bożej, określając to w taki sposób: „Jeżeli będzie u niego (Boga) jaki Anioł (posłaniec) wymowny, jeden z tysięcy (t. j. wyjątkowy, jedyny — Jezus) aby opowiedział człowiekowi powinność jego (aby przypisał człowiekowi sprawiedliwość Swoją), tedy się nad nim (nad człowiekiem) Bóg zmiłuje a rzeczce (Chrystusowi): Wybaw go, aby nie zstępował do grobu, bom znalazł ubłaganie (bom otrzymał okup)”.

Tak w rzeczywistości sprawa się ma z człowiekiem. Boska mądrość i sprawiedliwość nie może być ignorowaną. Wyrok śmierci, który przez ojca Adama przeszedł na wszystkich ludzi jest sprawiedliwy. (Rzym. 5: 12) Bóg jednakowoż przysposobił Odkupiciela, Chrystusa Jezusa, który zgodnie z planem Ojca stał się człowiekiem i oddał Samego Siebie na okup za wszystkich, przyjmawszy Adamową karę śmierci na Siebie. Gdy Małżonka Jego, inaczej zwana Jego ciałem lub Kościołem, będzie uzupełnioną, On wielki Pośrednik powstawszy ogłosi sprawiedliwość wszystkim, czyli przypisze Swoją sprawiedliwość wszystkim, chcącym z niej skorzystać.

Wtedy nastąpi naprawienie wszystkich rzeczy, jak jest to opisanem w wierszach 25 i 26. Wszyscy, których Pośrednik podniesie, będą przywrócony pod względem cielesnym do tryskającej zdrowiem młodości, w której śmierć i zepsucie nie będą miały więcej miejsca. Ludzie z radością powrócą do społeczności z Bogiem i do pokoju, a Bóg przywróci im pierwotną doskonałość, utraconą przez grzech w ogrodzie Eden. Jednakowoż ludzie będą musieli uznać że Bóg był sprawiedliwym i że restytucja nie była im dana dla ich własnych zasług, ale przez zasługę Chrystusową. Myśl ta wyrażona jest w wierszach 27 i 28. „Który poglądając na ludzi rzeczce: Zgrzeszyłem był i co było prawego podwróciłem, ale mi to nie było pożyteczno. Lecz Bóg wybawił duszę moją, aby nie zstąpiła do dołu, a żywot mój aby oglądał światłość”.

Słowa Elihu'a były tak mądre jak słowa któregośkolwiek z trzech poprzednich pocieszycieli Ijoba — a może mądrzejsze; lecz na ile my to możemy rozemnać, były one tylko mądrością ludzką.

FALSZYWY POKÓJ U WIELU.

Jest jeszcze inny sposób, przez który ktoś może otrzymać pewną miarę pokoju. Wielu ludzi światowych posiada pewien pokój i odpoczynek od trosk, chociaż nie znają wielkich prawd, jakimi my się radujemy i znajdujemy się w nieświadomości, przesądach i błędach, z powodu szatańskiego złudzenia. Pod wpływem tych błędów i fałszywych nadziei, wielu ludzi odczuwa pewnego rodzaju pokój i bezpieczeństwo. To też ci, co ze świata przychodzą do społeczności z Bogiem, bywają niekiedy zbudzeni z tego fałszywego bezpieczeństwa. Potem dopiero otrzymują prawdziwy pokój i odpoczynek serca. Jezus powiedział: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie”. (Mat. 11:28) Nie masz innego sposobu do otrzymania prawdziwego pokoju.

Ludzie poświęceni Bogu mają pokój i odpoczynek umysłu przez ich znajomość Boskiego planu, przez znajomość Jego sprawiedliwości, łaski i miłości i przez to błogie zrozumienie że On jest naszym Bogiem. Znajomość tych rzeczy daje nam wewnętrzny pokój i odpoczynek umysłu. Choć świat doświadcza różnych, większych i mniejszych niepokojów, wierzący mają pokój, którego świat nie zna, ani go też dać, ani wziąć nie może. A gdy ten czas próby się skończy, Bóg hojnie nagrodzi Swych dzieci za te wszystkie trudności, jakie w teraźniejszym czasie przechodzili. Gdy wtenczas przypomną sobie te doświadczenia, poznają, że było tylko „króciuchny i lekki ucisk”. — 2 Kor. 4:17.

PRÓBA WIERNOŚCI I PRZYWIĄZANIA.

Jeżeli Bóg dopuszcza na nas wielkie i ciemne chmury ucisku, powinniśmy się badać czy nie uczyniliśmy coś złego, co pociągałoby za sobą karanie. Być może że niekiedy spotykają nas różne utrapienia, z powodu że nie trzymamy się dosyć blisko Pana. Wszakże chmury ucisku nie zawsze znaczą że jesteśmy oddaleni od Niego, jak to pokazuje przykład Ijoba.

Przypominamy też sobie doświadczenia Pana naszego Jezusa, jakie miał w ogrodzie Getsemane, ostatniej nocy przed Swem ukrzyżowaniem, kiedy to z bólem rzekł do Piotra, Jakóba i Jana: „Smętna jest dusza Moja aż do śmierci”. Pamiętamy, że tam nie dał Bóg Jemu wewnętrznego spokoju, ale pozwolił aby cały potok trwóg ogarnął Jego duszę. Jezus trwożył się, czy aby okazał się dostatecznie wiernym i posłusznym Bogu, na ile to było potrzebne do utrzymania się w pełnej łasce z Ojcem. Apostoł Paweł mówi że tam Jezus „modlitwy i uniożone prośby do Tego, który Go mógł zachować od śmierci, z wołaniem wielkiem i ze łzami ofiarował i wysłuchany jest”. — Żyd. 5:7.

Czytamy dalej, że Ojciec posłał Anioła aby pocieszył Jego miłego Syna w tej wielkiej trwodze. Gdy tylko Anioł zapewnił naszego Pana że Jego

W rozdziale 34:29, Elihu stawia pytanie: „Gdy On (Jehowa) sprawi pokój któż go wzruszy?” Młodzieniec ten, widocznie chciał swoją krytykę Ijoba oprzeć na odmiennej zasadzie i nie godząc się ani z Ijobem ani z jego przyjaciółmi chciał się pokazać skromniejszym w swoim stanowisku. Stanął w obronie Wszechmocnego, twierdząc że gdyby Bóg tego nie zrzadził, utrapienia te nie przyszyłyby na Ijoba.

Dla Elihu'a zdawało się być jasnym że gdyby w tem nie było ręki Bożej, to doświadczenia te nie dotknęłyby Ijoba. Szatan nie mógłby spowodować tych wszystkich nieszczęść, gdyby Bóg na to nie dopuścił. Człowiek, ani żaden Anioł, nie mógłby przeciwdziałać Boskiej woli. Bóg, a nie Ijob miał władzę decydowania co ma się stać. Sam tylko Bóg ma moc rozporządzać sprawami życia człowieka. Temsamem Elihu dowodził, że Ijob był sprawiedliwszym od swoich przyjaciół i że choć był niedoskonałym, jak są wszyscy inni, to jednak karanie jego nie spotykało go z tego powodu.

TRUDNA LEKCJA DLA WIELU.

Chrześcijanin może z pytania Elihu'a wyciągnąć dla siebie dobrą naukę. Choć słowa te nie są natchnione, są jednak bardzo mądre. Prawdę jaką one zawierają, możemy wszyscy widzieć; mianowicie, że gdy Bóg zechce sprawić pokój, ucieszenie, to cały wszechświat będzie posłuszny Jego prawom i nikt nie będzie mógł czynić zamieszania.

Gdy spotykają nas trudności, prześladowania lub jakiegokolwiek utrapienia, powinniśmy spoglądać ku Bogu. Powinniśmy mówić: Ta rzecz nie mogłaby na mnie przyjść, gdyby Bóg tego nie dopuścił. Wiemy, że przez Chrystusa weszliśmy pod szczególniejszą opiekę Bożą. Bóg obiecał, że tym co Go miłują, wszystkie rzeczy będą dopomagać ku dobremu. Jedną z trudnych lecz koniecznych lekcji, jakiej mamy się nauczyć, jest lekcja ufności, czyli zrozumienie że wszelkie doświadczenia życiowe znajdują się pod Boską opatrnością i że nie może nas spotkać nic takiego, co mogłoby szkodzić naszemu najwyższemu dobru. Nie stosuje się to, w obecnym czasie do świata, ale tylko do duchowej rodziny Bożej. W przyszłości Bóg zrzadzi że i dla świata wszystkie rzeczy sprawować będą błogosławieństwo.

W obecnym czasie, tylko tym co są ludem Bożym, dopomagają wszystkie rzeczy ku dobremu. Jeżeli więc znajdujemy się w trudnościach, mamy spoglądać ku niebu i mieć ufność w Bogu. Ojciec nasz Niebieski chce abyśmy mieli wiarę w Niego. Św. Piotr mówi, że „mocą Bożą strzeżeni bywamy przez wiarę ku zbawieniu”. Przeto weselimy się, choć niekiedy bywamy „zasmuceni w rozmaitych pokusach”. Próby i pokusy przychodzą na to aby sprawiły „doświadczenie wiary waszej daleko droszej niż złoto, które ginie”. — 1 Piotr 1:5—7.

życie i całe postępowanie było przyjemne Ojcu, Jezus natychmiast się uspokoił. To zapewnienie podtrzymywało Go prawie do ostatniej chwili, tak że przed sądem Sanhendrynu, przed Pilatem i przez całą drogę krzyżową jak i podczas okropnych mąk krzyżowania, Jezus zachował majestatyczny spokój.

Dopiero w ostatniej chwili, kiedy Ojciec prze-rwał Swą łączność z Jezusem, bo Ten musiał zająć miejsce grzesznika, Pan nasz okazał trwożę umysłu. Tedy rozdierającym od bólu głosem, zawołał: „Boże mój! Boże mój! czemuś Mię opuścił?” Było koniecznem aby Jezus doświadczył zupełnego odcięcia od społeczności z Bogiem, by tym sposobem w zupełności zapłacił karę za grzech Adama. Doświadczenie to przyszło na Jezusa w ostatnim momencie Jego życia. Ojciec Niebieski dozwolił na to, ponieważ było potrzebnem aby Jezus poznał co znaczy odłączenie od społeczności Bożej.

Nie uważamy za potrzebne aby naśladowcy Pana mieli we wszystkim przechodzić doświadczenia podobne. Naśladowcy Jego nie są tak jak On był, okupem za grzechy świata; nie byłoby jednak rzeczą dziwną, gdyby niektórzy wierni przechodzili takie same doświadczenia, jakie przechodził Jezus. Niektórzy ze świętych umierali ze słowami: „Oto przechodzę przez bramę do Nowego Jeruzalemu”, gdy zaś drudzy przechodzili przy swej śmierci doświadczenia podobne do tych jakie przechodził nasz Pan i wołali: „Boże mój! Boże mój! czemuś mię opuścił?”

Kontentujmy się tem że doświadczenia nasze są w rękach tego, który nas umiłował i możemy mieć wewnętrzny pokój i odpoczynek duszy, bo wiemy że Ojciec Niebieski nie dopuści na nas zewnętrznych burz innych, jak tylko takie, które mają w nas wyrobić spokojne owoce sprawiedliwości, jeżeli zechcemy je odpowiednio wykorzystać.

OBRAZ RESTYTUCJI.

W zakończających rozdziałach księgi Ijoba Bóg przemówił do Swego utrapionego sługi, gromiąc jego śmiałość, że odrobiną swej mądrości próbował sądzić Boga. Ijob uznał swą niewłaściwość i uzyskał pokój z Bogiem. Trzech przyjaciół Ijobowych Bóg surowiej zgromił; lecz gdy usłuchali Boga, udali się do Ijoba i ofiarowali ofiary całopalenia, jako Bóg rozkazał, i gdy Ijob modlił się za nich, zostali ponownie przyjęci do łaski Bożej. Zaraz po tem przywrócony był Ijobowi dobrobyt, uzyskał także swych przyjaciół i wpływy. Bogactwo zostało mu przywrócone w dwójnasób, albowiem miał później dwa razy tyle owiec, bydła i wielbłądów, co pierwotnie. Narodziło mu się także tyle synów i córek ile ich miał przedtem i jak Pismo oświadcza: „Nie znajdowały się niewiasty tak piękne, jako córki Ijobowe, we wszystkiej onej ziemi”.

To zakończenie się kariery Ijoba ogólną restytucją jest niezrozumiałe dla tych, którzy jeszcze nie poznali że Plan Boży w Chrystusie przysposobił „czasy naprawienia wszystkich rzeczy” utraconych w Adamie. (Dzieje Ap. 3: 19—21) Lecz ci, co poznali plan Boży, widzą że doświadczenia Ijoba były nie tylko istotne ale także figuralne. Ijob zdaje się przedstawiać ludzkość. Człowiek był na początku w łasce u Boga i wszystko było jemu podane (Psalm 8: 5—9.) Z powodu grzechu Adamowego, szatan zdobył wpływ nad sprawami ludzkiemi, czego wynikiem było zdegradowanie, choroby i śmierć. Bóg jednakowoż nie zaniechał Swych stworzeń w zupełności, a teraz jest gotów złać Swoją łaskę na wszystkich, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

W. T. 1914—51.

KONIECZNOŚĆ SAMOKONTROLI.

„Mąż, który nie ma mocy nad duchem swoim jest jako miasto rozwalone bez muru”.
— Przep. Sal. 25: 28.

W dawnych czasach miasta były przedewszystkiem miejscami ochronnemi, do których mieszkańcy kraju chronili się przed atakiem nieprzyjaciela. Ziemia była na on czas mniej za'udniona, a potrzeba dobrze zorganizowanego rządu mniej zrozumiana niż obecnie. To też cokolwiek stało otworem, było narażone na ataki grasujących band zbójcekich. Przeto dla ochrony swych mieszkańców, miasta ówczesne były otoczone silnemi murami. Wiemy że tak się rzecz miała z miastami Jeruzolimą i Jerychem. Podobnie było z starożytnem miastem Trojadą, oraz z wielu miastami w Europie. We Wiedniu stary mur ochronny stoi dotychczas, podobnie rzecz się ma z innymi fortecznymi miastami.

W miarę jednak jak lepsze formy rządu zo-

stały zaprowadzone, miasta nie potrzebowały więcej ochronnych murów. W naszych czasach policja stanowi wał ochronny. Tekst nasz odnosi się do murów jakimi otaczano miasta w starożytności; odnosi się też do miasta zwanego, którego mury zostały zburzone. Miasta takiego użył król Salomon za ilustrację człowieka nie umiejącego panować nad duchem swoim. Człowiek taki nie zdolny jest oprzeć się złym wpływom wewnętrznym ani zewnętrznym, albowiem wola jego została złamana.

Wszyscy ludzie mają w sobie wrodzoną, większą lub mniejszą miarę determinacji. Niektórzy mają jej bardzo wiele inni mało, lecz, zdaniem naszym, nie ma nikogo, któryby był całkiem pozbawiony tego przymiotu woli, celu. Znajdujemy jednak, że bez względu czy wola nasza jest silna czy słaba, ona potrzebuje pewnego kierownictwa. Lekcje kształcące naszą wolę przychodzą z różnych

stron; na przykład, mamy różne prawa miejskie, stanowe i krajowe, informujące każdego co ma czynić, a szczególnie czego nie ma czynić. Badając pochodzenie i historję tych praw, znajdujemy że one są wyrazem zbiorowej woli długiego okresu czasów. Ludzkość ma obecnie wiele bardzo dobrych praw. Często dziwiliśmy się, że ludzie w swym niedoskonałym stanie umieli stworzyć tak sprawiedliwe prawa, jakie spotykamy w księgach ustawodawstwa.

Bez względu jednak jak dobre prawa są ustanawiane, ludzie mogą je zawsze ignorować. Ława przysięgłych może obejść prawo; to samo może uczynić sędzia. Rzeczy będące bezprawiem, mogą być praktykowane przez jednostkę, przez miejscowość, a nawet przez całe miasto. Ktokolwiek wyrabia w sobie usposobienie bezprawia, rozwija w sobie ducha anarchji — ducha obojętności na prawa i dobro drugich. Są ludzie okazujący pewien respekt na prawa ludzkie, ponieważ konieczność, lub opinja publiczna nie dozwala im czynić inaczej; w swych sercach jednak oni mogą być anarchistami w stosunku do prawa Boskiego, Onego wielkiego Prawodawcy Wszczęświata.

SMUTNA PRZEWROTNOŚĆ SĄDU.

Ulegać swym namiętnościom, pozwolić im zapanować nad nami, jest zgubnem dla nas, bez względu czy jesteśmy umysłowo silnymi czy słabymi. Umysłowo słabi mają już swoje ograniczenia; zaś ludzie o silnym umyśle mają nadmiar mocy i są podatniejsi do złego. Często się słyzy, że gdy ktoś straci panowanie nad sobą i popadnie w złość, rozdrażnienie lub popędliwość, mówi: Taki to już mój sposób postępowania, ja nie miałem w tem żadnej złej intencji. Taki, uznając swoją słabość, stara się usprawiedliwić, że takie wybuchy temperamentu są dla niego rzeczą wrodzoną. Jednakowoż żaden człowiek nie powinien postępować według wrodzonych złych skłonności swej upadłej natury. Istota stworzona na obraz Boży, i która jeszcze zachowała pewne cechy tego pierwotnego podobieństwa Bożego, powinna żyć ponad poziom życia niższych stworzeń, powodujących się tylko ich wrodzonymi instynktami i namiętnościami.

Niektórzy szczycą się swoją, przez nich tak zwaną siłą ducha, która ich zawsze pobudza do bronienia swoich praw. Tacy nie chcą być na tyle słabymi lub dziecinnymi, aby pozwolić komukolwiek deptać po sobie. Jeżeli uczynków lub słów drugiego nie lubią, to zaraz powiedzą co o nim myślą. Tacy ludzie mają w sobie pewną siłę charakteru! O, jak on wielki nieprzyjaciel i jego zastępy, wraz z przewrotnością upadłej natury, mogą zwieść i zaślepić rozsądek tych, którzy nie są kierowani i uczeni Słowem Bożem! One mogą sprawić aby to co jest zacne, prawdziwe i według Boga, przedstawiało się słabem i dziecinnem, a to co jest

słabe, niegodziwe, samolubne i zwierzęce, mocnem i mężkiem.

WSZYSTKIM POTRZEBA REGULOWANIA WEDŁUG JAKIEGOŚ WZORU.

Wszyscy powinni rozumieć, że skłonności i upodobania upadłej natury ludzkiej są najczęściej przeciwne temu co jest słuszne, zacne i prawdziwie pożądane. To też wszyscy powinni regulować samych siebie według pewnego wzoru, czyli prawidła, bądź cywilnego, jakim rządzi się świat, bądź też według prawidła Bożego. Jest jednak możliwem, że ktoś może żyć według litery prawa, jednak ducha tegoż gwałci. Prawo Boże jest najwyższym wzorem praw; a duch Boskiego prawa jest najlepiej wyrażony w Złotej Regule. Cały świat uznaje Złotą Regułę za najlepsze prawidło i z pewnością że poświęceni powinni tem prawidłem mierzyć wszystkie swoje czyny, słowa i myśli. To czyniąc, będą mogli panować nad ich duchem.

Słowo duch, w tekście będącym pod rozważą, oznacza zmysł i naturalne uczucia. My mamy panować nad naszym umysłem i uczuciami. To znaczy, że gdy nam się nasuwa jaka myśl, lub odczuwamy jakiś impuls, powinniśmy natychmiast sprawdzić rodzaj tej myśli lub tego impulsu i jeźliby one nie były zgodne ze sprawiedliwością lub z naszym przymierzem z Bogiem, powinniśmy im od razu sprzeciwić się. Jeżeli czujemy się do tego za słabi, jak to niekiedy bywa, powinniśmy sercem swem wznieść się do Boga po Jego obiecaną pomoc i łaskę w czasie potrzeby. Jeżeli odczuwamy skłonność do pewnej czynności, powinniśmy sprawę tę ostróżnie rozważyć i upewnić się co do jej sprawiedliwości i czy jest właściwą w danych okolicznościach, udając się do naszego niezawodnego źródła pomocy i kierownictwa.

Ludzie światowi może powiedzą że byłoby to przesadną akuratnością i że oni znajdują więcej przyjemności w czynieniu ich własnej woli; lecz my wiemy, że czyniący swą własną wolę, często popadają w trudności. Chrześcijanin zobowiązał się nie czynić swej własnej woli, bo jej się wyrzekł, a zamiast niej przyjął wolę Bożą. Im więcej zaawansowanym Chrześcijanin jest, tem więcej można się spodziewać po nim, że będzie umiał panować nad duchem swoim — „burząc rady i wszelaką wysołość, wynoszącą się przeciwko znajomości Bożej i podbijając wszelaką myśl” pod wolę Bożą w Chrystusie (2 Kor. 10: 5). A gdy będzie umiał panować nad swemi myślami, będzie też mógł panować nad swoim językiem; albowiem gdy złe myśli nie będą dopuszczone do umysłu, to i język nie wypowie złych słów. |

Zawsze istnieje niebezpieczeństwo, że pod wpływem chwilowego uczucia moglibyśmy uczynić lub wymówić coś takiego czego nasze serce, nasz poświęcony rozsądek nie uznaje; stąd ta konieczność doprowadzenia naszych myśli i uczuć do po-

słuszeństwa. Należy się zastanowić; jaki wpływ wywrą na drugich moje słowa i uczynki? Czy przez te moje słowa lub postępowanie wyrządę komu krzywdę, niepotrzebne cierpienie, czy też wyjdzie z tego coś dobrego? Przez takie badanie samego siebie, czyli rozsądzanie się i panowanie nad swoim duchem, dziecko Boże dowodzi, że szczerem pragnieniem jego serca jest, być posłusznym Bogu i wiernym swemu przymierzemu z Bogiem. Ci, co nauczą się panować nad duchem swoim, zgodnie z wolą Ojca, są tymi, których Ojciec Niebieski uczyni współdziedzicami z Jego Synem w Królestwie.

JAK ZDOBYĆ MOC CHARAKTERU.

W jaki tedy sposób Chrześcijanin może łączyć w sobie tę moc panowania nad swoim duchem? Na początku swych doświadczeń, żadna osoba nie ma w sobie dostatecznej mocy do panowania nad sobą we wszystkich rzeczach; lecz w miarę ćwiczenia się w samokontroli w małych rzeczach, a później w coraz większych, osoba taka wyrabia w sobie coraz większą moc charakteru. Przypominamy pewną opowieść o człowieku pragnącym wyrobić w sobie silne mięśnie, który w tym celu rozpoczął codzienną praktykę podnoszenia cielęcia. Praktykę tę rozpoczął gdy cielę było bardzo młode a więc nie bardzo ciężkie. Cielę to podnosił codziennie, czyniąc to przez wiele tygodni i miesięcy. W swoim czasie z cielęcia wyrósł wół, którego człowiek ten mógł w dalszym ciągu z łatwością podnosić. Codzienna praktyka wzmocniła jego mięśnie, w miarę zwiększania się wagi zwierzęcia, tak że w końcu był on tak mocnym że mógł unieść w pełni rozwiniętego wołu.

Podobnie rzecz się ma z Chrześcijaninem w jego wyrabianiu charakteru. Kto uprawia samokontrolę codziennie, zdobywa coraz większą moc charakteru w tym względzie, co staje się mu wielką pomocą w jego Chrześcijańskim boju. Wyrabianie samokontroli w istocie cielesnej powinno się właściwie rozpoczynać jeszcze przed jej urodzeniem, nawet zaraz od chwili zapłodzenia. Matka powinna uprawiać samokontrolę, aby to usposobienie mogło się odbić na jej nienarodzonej dziecicy, by ono mogło przyjść na świat w jak najkorzystniejszych warunkach pod tym względem. Pod odpowiednią opieką i ćwiczeniem, ten duch samokontroli będzie się wznosił w dziecku po jego narodzeniu, a dochodząc do dojrzałości będzie ono lepiej uzdolnione do panowania nad sobą. Gdy taka osoba stanie się dzieckiem Bożym, będzie prawdziwie znaczącym Chrześcijaninem, mocnym w Panu i pożytecznym dla drugich. Nie wszyscy jednak mają drogę w taki sposób ułatwioną, przeto muszą prowadzić o tyle większą walkę.

SIŁA MORALNA WIĘCEJ POŻĄDANA NIŻ CIELESNA.

Nigdzie nie ma lepszej okazji do okazania swej zdolności panowania nad sobą, jak w swoim własnym domu. Samokontrola jest bardzo ważną rzeczą pomiędzy mężem a żoną, rodzicami a dziećmi, oraz braćmi i siostrami. Walka z samym sobą jest największym bojem jaki prowadzimy, a Pismo święte oświadcza, że „kto panuje sercu swemu, lepszy jest niżeli ten co dobył miasto”. (Przyp. Sal. 16: 32) Jest lepszy, czyli większy, ponieważ nauczył się używać swej woli, swej determinacji we właściwym kierunku, w panowaniu nad samym sobą.

Siła moralna jest o wiele znaczniejszą i powinna być bardziej pożądaną aniżeli najwyższy stopień siły cielesnej, lub umiejętnej strategii. Gdy już zwyciężyliśmy samych siebie, zapanowaliśmy nad swym własnym ciałem, gdy wyrzuciliśmy belkę ze swego oka, opanowaliśmy złość, gniew, zazdrość, spory i t. p. w swym własnym sercu, wtenczas dopiero, po przeprowadzeniu wielkiego boju z własnymi słabościami, możemy być pomocnymi naszym braciom i bliźnim, możemy im dopomóc — naszym przykładem — do pokonywania ich słabości i niedoskonałości.

MUSIMY WALCZYĆ DO KOŃCA.

Panowanie nad swym duchem, umysłem, usposobieniem, oznacza walkę, pod pewnym względem podobną do zdobywania miasta; bo bez względu z której strony zaczniemy, spotkamy wiele oszańcowanych w nas i uzbrojonych mocy. Mocy te zawładnęły nami drogą dziedzictwa — jako wynik upadku. W miarę starszego wieku one zakorzeniały się w nas coraz więcej; przeto aby je wykorzenieć potrzeba wiele umiejętności i wytrwałości. Bez względu jednak czy kto rozpoczyna tę walkę w młodszym czy w starszym wieku, aby zwyciężyć i umieć panować nad duchem swoim, musi stoczyć usilną walkę. Musi „bojować dobry bój wiary”, aż do końca swej doczesnej egzystencji.

Jeżeli poświęcony Bogu chce być zwycięzcą w tym boju, musi nie tylko zdobyć wszystkie forty odziedziczonych grzechów, jakie zdają się być częścią jego natury, ale zdobywszy je i zawładnąwszy stolicę symbolicznego miasta (swoją wolę) musi odtąd ustawicznie bronić się, ponieważ wyparci nieprzyjaciele będą podejmować starania aby na nowo zdobyć utracone placówki. Przeto człowiekiem stale panującym nad duchem swoim jest ten, który nie tylko ze wyparli nieprzyjaciela swego, to jest grzech, ze stolicy swej istoty, ale trzyma go ustawicznie w oddaleniu od siebie.

To panowanie nad duchem swoim nie jest rzeczą łatwą i, jak to pokazuje powyższa ilustracja, nie może być skutecznie w pojedynkę. To też mądry dowódca zaangażuje wszelką możliwą pomoc, pamiętając na słowa Apostoła: „Nie mamy

boju przeciwko krwi i ciału ale przeciwko księstwom, przeciwko zwierchnościom, przeciwko dzierzawcom świata ciemności wieku tego, przeciwko duchowym złościom, które są wysoko". (Ef. 6: 12) Moce świata, ciała i djabła są ściśle związane, przeto kto planuje je przemódz i nad nimi zapanować, musi szukać przymierza z jakąś inną większą mocą. Taka moc jest zapewniona wszystkim podejmującym ten wielki bój. Jest nią wszechmocne ramię naszego Boga, który tym, co pomoc Jego przyjmują mówi: Większy jest Ten, co za wami, aniżeli wszyscy przeciwko wam; przeto zmocnijcie się, nie bójcie się. — Zob. 1 Jan 4: 4; Izaj. 35: 4.

Panowanie nad tem symbolicznem miastem — nad duchem swoim — nie może być uskutecznione prędzej aż wpierv „dowodzący generał", t. j. wola, nie zdecyduje się stanowczo zmienić swego poddaństwa z pod grzechu do Boga i wykorzeńić wszystko, co takiej zmianie się sprzeciwia. Prawdziwie mówi przysłowie: „Chcącemu wszystko możliwem" — tak w zamiarach złych jak i dobrych. Bóg dopomaga, przez różne czynniki ku dobremu; zaś szatan, ku złemu. Gdy wola powie: „To musi być zrobione", tedy wzywa wszelkiej potrzebnej i możliwej pomocy, oraz budzi wszystkie władze umysłowe do czynu, by najpierw ujarzmić, a później panować i rządzić całą istotą. Sumienie otrzymuje rozkaz aby pilnie baczyło na wszystkie działalności umysłowe. Rozsądek pod wpływem sumienia musi decydować o sprawiedliwości lub niesprawiedliwości wszelkiej sprawy i zdawać sprawozdanie woli, która znajduje się pod tym samym moralnym wpływem.

TRZY WYDZIAŁY UMYSŁOWEGO RZĄDU.

Tym sposobem w umyśle naszym zaprowadzony jest rząd o trzech wydziałach — 1) wydział prawodawczy, którym powinno być sumienie; 2) rozsądzający, którym jest rozsądek; i 3) wykonawczy, którym jest wola. W każdym dobrze uregulowanym i sprawiedliwie rządzonym umyśle, wszystkie inne władze muszą odwoływać się do tych trzech wydziałów, a wola wydaje swoje rozporządzenia w słusznym i odpowiednim porządku.

Odwoływanie się niektórych władz umysłowych do woli, aby ta wydawała rozporządzenia według ich pragnień, przed odwołaniem się wpierv do sumienia i rozsądku, nie powinno być nigdy tolerowanem. Gdy jednak zamiary którychkolwiek władz umysłowych otrzymają uznanie od sumienia i rozsądku, mogą żądanie swoje śmiało przedstawić władzy wykonawczej, czyli woli. Wola rządzi; przeto gdy wola jest słabą, cały rząd jest bezsilny, wobec czego różne upodobania, namiętności i złe ambicje zapanują nad całą sytuacją. One wytrącają z równowagi rozsądek, zagłuszają sumienie i zniewolą wolę do ulegania ich skażonym zachciankom.

Jeżeli wola jest słabą, lecz stara się utrzymać pod wpływem sumienia i zdrowego rozsądku, to będzie ona słabą i niestałą w rządzeniu i cały rząd takiego będzie niepewnym, a w końcu całkiem zdany na łaskę skażonych upodobań, namiętności i ambicji. Dusza taka znajduje się w stanie anarchji i jeżeli te złe namiętności nie zostaną wnet ujarzmione, nastąpi zupełne zniszczenie całej istoty. Jest przeto nader ważną rzeczą, aby wola była całkiem poświęcona Bogu i sprawiedliwości; oraz by wzmacniała się w Panu, aby w Jego imieniu i mocy mogła rządzić silną ręką, ćwicząc, jako swoich pomocników, sumienie i rozsądek, w rozróżnianiu, która jest wola Boża dobra, przyjemna i doskonała, wyrażona w Jego Słowie. — Rzym. 12: 2.

Wola ma do wykonania najważniejsze zadanie; a Bóg da Swoje uznanie tylko istotom o silnej woli wyćwiczonej przez oświecone sumienie i rozsądek. Błogosławiony jest Chrześcijanin, który doprowadzi przybytek swój do porządku i porządek ten utrzyma aż do końca swych dni. Ciernie i osty jego starej natury zostały wykorzeńione; a cudne kwiaty pokoju, sprawiedliwości i miłości zostały wychodowane i przyozdabiają jego charakter. Zaś burzliwe elementy jego starej natury zostały doprowadzone do posłuszeństwa jego nowej woli.

W. T. 1914—195.

WIELKI PRZYWILEJ SŁUŻBY.

„Jako i Syn człowieczy nie przyszedł aby mu służono, ale aby służył i aby dał duszę swą na okup za wielu". — Mat. 20: 28.

W tekście powyższym Jezus pokazuje, że Jego przyjście na świat nie było samolubnem. On był zupełnie zadowolony z tej chwały jaką miał u Ojca pierwej niżeli świat był (Jan 17: 5). Choć prawdą jest, że Zbawiciel jest teraz wywyższony do stanu o wiele wyższego aniżeli był poprzednio, to jednak On zapewnia nas, że nie w tym duchu, czyli nie z pragnieniem wywyższenia przyszedł na świat. Przeciwnie, pragnieniem Jego było służyć. Uczuciem Jego serca było: „Pragnę czynić wolę Twoję

Boże mój; albowiem zakon Twój jest w pośrodku wnętrzości (w sercu) moich". — Ps. 40: 9.

Będąc posłusznym Boskiej woli, nasz Pan opuścił chwałę jaką miał u Ojca, przyszedł na ziemię i oddał Samego Siebie na śmierć i to śmierć krzyżową. Tej nocy, w której był zdradzony i aresztowany, Jezus powiedział: „Izali nie mam pic kielicha tego, który mi dał Ojciec?" (Jan 18: 11) Jezus był posłuszny aż do końca.

Przed Swem przyjściem na świat, nasz Pan spostrzegł, że ludzkość potrzebuje Wybawiciela i niezawodnie, że to pobudziło Go do przyjęcia Boskiego zarządzenia. On rozeznał niektóre za-

rysy Boskiego planu względem ludzkości. Będąc na ziemi Jezus widział to biedne stworzenie zdegradowane w słabościach i grzechach, jednak nie starał się uczynić ich Swymi niewolnikami. Jezus nie próbował używać Swej mocy i inteligencji samolubnie dla Swej korzyści, ale złożył Swe życie z poświęceniem. Poświęcił się by wykonać plan ułożony przez Ojca.

Jezus nie przyszedł aby mu służono; nie przyszedł na świat aby mieć przy Sobie poczet sług i aby otrzymać możliwie jaknajwięcej za każde choćby najmniejsze wynalożenie Swej energii. Jezus nie przyszedł z jakichkolwiek samolubnych pobudek; ale by służyć drugim — by czynić dobrze. Jak to On Sam oświadczył: „Większej miłości nad tę żaden nie ma, jedno gdyby kto duszę swoją położył za przyjaciół swoje”. Jezus to uczynił, zgodnie z planem Ojca. — Jan 15: 13.

Nie należy jednak rozumieć, że nasz Pan nie przyjmował absolutnie żadnej usługi od nikogo. Przeciwnie, On przyjmował usługi od drugich. Myślą naszego tekstu jest, że Jezus przyszedł w celu wykonania pewnej służby, a nie na to aby Jemu służono; przeto aby mógł przeznaczony Jemu cel wykonać, musiał stać się sługą. Gdyby nie zachodziła potrzeba takiej służby, to możemy być pewni, że nasz Pan nie uniażyłby się do stanu człowieka i nie poddawałby się tak ciężkiemu doświadczeniom podczas Swej ziemskiej egzystencji. Jezus przyszedł aby dokonać służby nieodzownej dla dobra i szczęścia, nawet dla samego życia całej ludzkiej rodziny.

Przez nieposłuszeństwo Adama grzech wszedł na świat. Za grzech ten, prawo Boskie wypowiedziało karę śmierci. Tym sposobem cała ludzkość szła na zginienie. Aby ludzie nie ginęli jak zwierzęta, potrzeba było odkupiciela. Według Boskiego prawa, potrzebnym był okup za pierwszego doskonałego człowieka, który zgrzeszył. On Jednorodzony był gotów okup ten złożyć i z radością podjął się tego dzieła, by stać się sługą, ponieważ służba taka była potrzebna i ponieważ miała sprowadzić drugim wielkie błogosławieństwo.

Taki sam duch powinien pobudzać i każdego z nas. Powinniśmy się starać aby tę zasadę służenia drugim, włączyć do naszego charakteru. Powinniśmy służyć, nie tylko z powodu że lubimy pracować, lubimy być czynnymi, ale z powodu iż rozumiemy, że zachodzi potrzeba tego, więc z radością wydajemy życie w tej służbie.

POSTAWA PRAWDZIWEGO POŚWIĘCENIA.

Są ludzie, którzy uważają iż potrzebnem jest myć nogi drugim. Gdy się jednak zauważy, że przez taką ceremonję nie dokona się nic istotnie dobrego, nic pożądanego, to nie widzi się powodu dla czego miałyby się to czynić. Nie myślimy aby Jezus mył nogi Swym uczniom, gdyby ich nogi nie potrzebowały mycia. Gdyby jednak zachodziła

kiedykolwiek potrzeba usłużenia współczłonkowi ciała Chrystusowego, powinniśmy być zawsze gotowi usłużyć — czy to przez umycie nóg, czy w jakikolwiek bądź sposób. Właściwą myślą jest aby oceniać przywilej rzeczywistej służby raczej, a nie tylko oglądać się za sposobnością uczynienia czegoś, co zalicza się do najniższych usług. To co Jezus czynił, czynił dla tego że było to pożyteczną służbą i że było wolą Ojca. Jezus chciał także nauczyć Swych uczni pokory, aby nie rozumieli o sobie, że nie przystoi im pełnić tych najniższych usług dla swych braci. Ponadto słowa Jezusa, wypowiedziane przy tej okazji, kładą nacisk na potrzebę codziennego oczyszczania się Jego uczniów od doczesnych brudów. Zob. Jan 13: 6—10.

Jezus wydawał życie Swoje codziennie, przez uczenie drugich, przez leczenie chorych, głuchoniemych, ślepych i przez szczególniejsze uczenie Swych uczni. W niczem nie starał się służyć Samemu Sobie. To też świadectwo o Nim było, że „chodził i czynił dobrze”. Zasadę tę powinniśmy zastosować i do siebie; albowiem „jaki On był takimi i my jesteśmy na tym świecie”. Treścią prawdziwego poświęcenia jest aby iść śladem Jezusa i starać się rozpoznawać wolę Bożą aby ją czynić. To znaczy też że mamy badać Pismo święte, jak czynili to dawni Berejczycy, „na każdy dzień rozsądzając Pisma”. — Dzieje Ap. 17: 11.

Jeżeli mamy ducha Chrystusowego, to będziemy zawsze gotowi „dobrze czynić wszystkim, a najwięcej domownikom wiary”. (Gal. 6: 10) Taką też była dorada św. Pawła, który zachęcał drugich aby naśladowali jego, jak on starał się naśladować Chrystusa. Życie Jezusa i Apostołów zostało zapisane na kartach historii, jako najzaczniejszy wzór niesamolubnej służby dla drugich.

Wielu starało się panować nad dziedzictwem Bożem. Kontekst wskazuje że Jezus miał takich na myśli. On oświadczył że książęta pogańscy panują nad swym ludem i że czynią to kosztem rządzonych, zaś pragnienie by służyć ludowi, bardzo rzadko towarzyszy ich władzy.

SAMOLUBSTWO NIEODPOWIEDNIE DO KRÓLESTWA.

Zauważmy też, przy jakiej okoliczności Jezus wypowiedział słowa naszego tekstu. Uczniowie Jego byli dotknięci ogólną słabością — zamiłowaniem do ludzkiej chwały, a ponadto zabiegali też o chwałę u Pana. Dwóch z nich wnieśli do Pana serdeczną prośbę o zaszczytne miejsca w Jego królestwie. Prośba ich wzniciła niezadowolenie w pozostałych dziesięciu i w końcu powstał z tego spór. Uczniowie byli upewnieni w swych umysłach że Jezus im obiecał udział w królestwie. (Mat. 19: 27—29) Gdyby myślenie o tem było rzeczą złą dla Apostołów, to i dla Jezusa byłoby rzeczą złą dać im taką obietnicę. Ich omyłka polegała na tem, że nie dopatrzyli się tego iż miejsca w kró-

lestwie rozda Ojciec tylko tym, którzy dowiodą zupełnej wierności Jemu i Jego Słowu.

Uczniowie mieli w owym czasie pewną miarę fałszywej godności, czyli pychy, która czyniła ich nieodpowiednimi do królestwa Chrystusowego. Dla tego też Jezus przypomniał im, że ten, co chce orzynać miejsce na Jego stolicy, musi okazać tak wielką wierność Bogu i Jego zasadom, oraz być tak unizonego ducha, że z radością wyświadczyłby jakąkolwiek usługę każdemu potrzebującemu. Jezus nie tylko im to mówił, ale także wystawił Samego Siebie jako przykład.

Dla lepszego oddania myśli przytaczamy słowa Jezusa w parafrazie: Czy myślicie że Ja opuściłem Niebiosa i zstąpiłem na ziemię aby ludzie Mi służyli? Nie. Stan i warunki do jakich zstąpiłem są o wiele niższe od tych, które opuściłem; lecz Ojciec powieżył Mi niniejszą służbę i Ja chętnie ją pełnię, ponieważ taką jest Boska wola. Ja przyszedłem aby służyć i aby złożyć życie Swoje na okup za wszystkich.

Tę samą myśl wystawił Jezus dla Swoich uczni — aby radowali się gdy mają przywilej służenia drugim a szczególnie braciom w ciele Chrystusowym. Stosując tę zasadę szerzej widzimy, że ma ona zastosowanie i we świecie, w różnych codziennych sprawach życia. Wszyscy ludzie są sługami. Jeden służy jako jubiler, inny jako wytwórca wełnianych materiałów. Inny służy jako kupiec, dostarczając swym klientom artykułów spożywczych. Jedni są chiropodystami, inni balbierzami, inni krawcami, jeszcze inni lekarzami i t. d. W każdym wypadku jest to służeniem drugim.

Posuwając tę sprawę jeszcze dalej, widzimy że zasadę tę można zastosować nawet do służenia niższemu stworzeniu. Koń nie może czyścić zgrzebłem samego siebie; a nawet świnia potrzebuje służenia — potrzebuje koryta, podściółki i pożywienia. Niższe stworzenia znowu na odwrót służą nam. Kto wyląca się z pod tego ogólnego porządku wzajemnego służenia, ten psuje swoje własne dobro i gwałci prawo wszechświata. Ktokolwiek dochodzi do tego, że nikomu nie służy a tylko przyjmuje usługi, ten jest godny politowania. Człowiek taki nie będzie szczęśliwym, bez względu jak wiele posiada bogactw. Kto takie stanowisko trutnia przyjmuje jest arogantem i samolubem, a życie takiego jest pozbawione uroku lub jakiegokolwiek wartości.

U CHRZEŚCIJAN SŁUŻBA JEST ROZKOSZĄ.

Prawdziwy Chrześcijanin wnika w ducha słuźby, jak uczynił to Mistrz i rozkoszą jego jest wyświadczać drugim przysługę przy każdej następczącej się sposobności. Spotykając słabych lub chorych, stara się im podać pomocną dłoń, w miarę swej możności. Mając ku temu sposobność, mamy czynić dobrze wszystkim, „a najwięcej domownikom wiary”.

Gdzie należy nam nakreślić granicę pod tym względem? W odpowiedzi trzeba zaznaczyć iż musimy się rządzić umiarkowaniem. Codziennie stykamy się z wypadkami gdzie drugim potrzeba usługi, której jednak wyświadczyć nie możemy. Jak tedy mamy uregulować tę sprawę, kiedy nie możemy czynić wszystkiego cobyśmy sami czynić chcieli? Nasza rodzina powinna być naszą pierwszą troską czyli odpowiedzialnością. Kto niema starania o swoich jest gorszy jak niewierny. Miłość bliźniego rozpoczyna się w domu. Mając te zobowiązania, nie możemy poświęcać tyle troski, czasu i pieniędzy na drugich ile ich poświęcamy dla własnej rodziny.

NIE DAWAĆ POBUDKI DO LENISTWA.

Ci, co mają pieniądze posiadają talent, którego mogą używać na czynienie dobrze. Oni nie znajdują wiele odpowiednich ku temu sposobności, na ile to się tyczy świata. Choćbyśmy mieli miliony dolarów, to w wydawaniu ich powinniśmy się jednak rządzić duchem zdrowego rozsądku. Wydawać pieniądze aby przez to pobudzać drugich do rozrzutności, niedbalstwa, lub lenistwa, byłoby nadużywaniem tego talentu, a nie czynieniem dobrze. Bóg Sam oświadczył: „W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba”. Najszczęśliwsi są ludzie zajęci pracą; zaś najnieszczęśliwszymi są ci, co nie mają co robić, ci co nie mają ambicji.

Nawet dla członków naszej rodziny nie zawsze możemy czynić wszystko cobyśmy chcieli; bo i w tych wypadkach jest niekiedy brak oceny. Niektórzy z naszych krewnych nigdy nie mają dosyć i bez względu cobyśmy im uczynili, nigdy nie są z tego zadowoleni. Przeto należy nam używać ducha zdrowego zmysłu w rozsądzaniu co w takich wypadkach czynić. Miejmy też zawsze na pamięci że poświęciwszy się na służbę Bożą, otrzymaliśmy nowe polecenie do szczególniejszego dzieła na świecie.

Jakiego to rodzaju praca czyli służba została nam powierzona? Jestto stanowisko przedstawicieli Bożych na ziemi. Mamy opowiadać prawdę gdziekolwiek zauważymy ucho skłonne do słuchania i oko do rozpoznania. Ci co nie mają uszu do słuchania i oczu do widzenia, mogą nas szarpać, jak to Mistrz przepowiedział. (Mat. 7: 6) Przeto powinniśmy używać ducha zdrowego rozsądku w rozróżnianiu tych co są odpowiednimi do przyjęcia prawdy od tych, co takimi nie są.

Przy naszym poświęceniu powiedzieliśmy naszemu Panu: Panie, oto nasz czas i nasze wszystko oddajemy Tobie i prawdzie Odpowiedzią Pana jakoby było: Dobrze, lecz ty nie możesz chodzić obdartym lub nieodzianym aby głosić Ewangelię. Jest rzeczą właściwą abyś miał staranie o rzeczy potrzebne. Nie myśl jednak aby najprzód złożyć pewną sumę pieniędzy dla siebie, a potem dopiero iść i ogłaszać o królestwie.

Przy tem możemy się zapytać: Panie, czy

to uwalnia nas od czynienia czegokolwiek naszym bliźnim lub naszym rodzinom? Odpowiedzią Pana jest, że rodzin naszych nie wolno nam zaniedbać, lecz mamy mieć staranie o ich potrzeby. Jednakowoż we wszelkich takich sprawach mamy się rządzić ekonomicznie. (Filip. 4: 5) Jeżeli pewien członek naszej rodziny nie pełni swej powinności i nie stara się o swoje potrzeby, choć jest zdolnym i w odpowiednim wieku, to takiemu nie mamy nic czynić; bo będąc odpowiednio silnym, on nie potrzebuje naszej pomocy. Dla naszych rodzin jesteśmy zobowiązani czynić tylko to co one potrzebują a same sobie uczynić nie mogą. Wierzmy, że taką jest wola Boża w tym względzie.

NASZA ODPOWIEDZIALNOŚĆ Z SZAFARSTWA.

Czyniąc dobrze wszystkim mamy jednak pamiętać, że w szczególności mamy być zajęci pracą Pańską — ogłaszać prawdę. Czyniąc to, powinniśmy darzyć przyjaznem słowem każdego, z którym się stykamy. Mając pieniądze możemy pomagać i w ten sposób. Powinniśmy jednak pamiętać, że ani jeden grosz z naszych pieniędzy, ani też odrobina naszego czasu, nie są naszą własnością. Wszystko należy do Pana i ma być używane na duchowe rzeczy, a na ziemskie tylko tam gdzie zachodzi istotna potrzeba. Z pewnością że świat nie będzie nas tak cenił, jak ceniliby nas gdybyśmy się więcej o rzeczy ziemskie starali; lecz polecenia naszego nie otrzymaliśmy od świata.

Widzimy że duch Chrystusowy wywarł dość znaczny wpływ w świecie. Duch ten szczególnie podziałał na ludzi zacnych i pobudził ich do fundacji sierocińców, szpitali dla ślepych, dla nieuleczalnie chorych i t. p. Instytucje te są podtrzymywane przez publiczność. Jest to dziś rzeczą ogólnie przyjętą, że należy mieć opiekę nad tymi, co sami radzić sobie nie mogą. Ponieważ świat ustalił tę sprawę z praktycznego punktu widzenia, lud Boży jest uwolniony od osobistej odpowiedzialności w tym względzie. Jest rzeczą właściwą opiekować się chorymi i upośledzonymi; lecz ponieważ miasta i stany mają o tem staranie, przeto osobista odpowiedzialność została znacznie zwolniona.

Są ludzie bogaci, którzy powiedzą: Ja wolę sam mieć staranie o moich chorych przyjaciół i poślę ich do pierwszorzędných i wysoko płatnych instytucji. Oni mogą to czynić, jest to ich osobista sprawa. Tacy mogą też powiedzieć: Ja chcę mieszkać w milionowym pałacu. To także jest ich osobista sprawa. Oni mają prawo to czynić; mogą też mieć swoje automobile, prywatne jachty i t. p. rzeczy. Z Chrześcijaninem wszakże sprawa ma się inaczej. Wszystko co on posiada należy do Pana. Przeto Chrześcijanin zajmuje inne stanowisko. On nie ma być takim samym jakimi są ludzie światowi. Wszystko co on czyni, czyni dla Boga; albowiem

on znajduje się w społeczności z Bogiem jako syn. „Teraz dziatkami Bożemi jesteśmy”. — 1 Jan 3: 2.

POKORNI BĘDĄ WYWYŻSZENI.

Słowami naszego tekstu Jezus pouczał Swych uczni, że oni nie mają pożądać władzy nad drugimi; oraz że On za Swoich naśladowców chce mieć tylko tych, którzy odznaczają się największym duchem pokory i służby. Ktokolwiekby się wywyższał miał być przez nich odpowiednio niżej ceniony; „bo wszelki kto się wywyższa poniżony będzie, a kto się poniża wywyższony będzie”. (Łuk. 14: 11). Bóg zesła doświadczenia i okoliczności, które wywyższą albo poniżą, a naszą rzeczą jest okazać nasze uznanie, gdziekolwiek widzimy działanie dobrej zasady. Kto okazuje największej ducha Chrystusowego, tego mamy cenić najwyżej. Zaś tych, co mają mniej tego ducha, mamy cenić niżej. Charakterystyki te mają być przez nas w cichości zaobserwowane.

Działalność świata opiera się przeważnie na samolubstwie. W tem leży sekret wojen, buntów, rewolucji i t. d. Tak jedna jak i druga partja w samolubstwie swoim dąży do opanowania bogactw, zaszczytów i władzy. Jako Chrześcijanie, możemy się radować tym tak odmiennym duchem, którego staliśmy się uczestnikami. Nie zapominajmy, że z natury jesteśmy „dziećmi gniewu jako i drudzy”. (Ef. 2: 3) Nie należy przypuszczać, że możemy się odmienić momentalnie; lecz w umyśle naszym następuje stopniowa przemiana i stajemy się coraz więcej podobni Chrystusowi. Wszakże jako nowe stworzenie w Chrystusie, mamy ustawicznie czuwać, bo inaczej nasza służba, którą pragniemy sprawować Bogu, zostanie skażona i nasiąknięta duchem tego świata.

TYSIĄCLETNI KRÓLESTWO SŁUŻBĄ.

Gdy w przyszłym wieku Chrystus ujmie Swoją wielką moc i panowanie, nie będzie powodowany temi motywami, jakimi powodują się terażniejsi władcy, którzy ujmują władzę przeważnie dla swej własnej chwały i wyniesienia się. Zaiste że Chrystus będzie miał wielką moc i władzę, lecz będzie to zgodnie z zarządzeniem Ojca. Będzie to manifestacją chwały i mocy, lecz nie aby skruszyć świat, ale aby go błogosławić i podźwignąć. Dzieło to będzie dokonane z punktu zapatrywania służby, w celu dopomożenia ludziom by stali się istotnymi władcami świata, i gdy ludzkość dojdzie do stanu, w którym będzie mogła sobie sama radzić, panowanie Chrystusa nad ziemią skończy się.

Widzimy, że sposób ten był ułożony od początku. Ojciec Niebieski uczynił pierwszego człowieka królem ziemi. Bóg ukoronował człowieka chwałą i czią i postanowił go nad sprawami rąk Swoich. (Ps. 8: 6, 7; Żyd. 2: 7.) Boskim zamiarem nie jest aby ludzkość zawsze trzymać pod laską żelazną. Laska ta będzie tylko na dokonanie

chwilowej służby, w celu ostatecznego i prawdziwego rozwoju człowieka i by rodzaj ludzki mógł być ponownie przywrócony do pełnej łaski i pierwotnego przywileju królowania nad ziemią.

Widzimy więc, że królestwo Chrystusowe będzie zupełnie odmienne od jakiegokolwiek królestwa tego świata. Służba członków ciała Chrystusowego będzie taka sama jak Jego. Jeżeli jeste-

my Jego, to będziemy mieć udział z Nim w podnoszeniu ludzkości. Bóg nas „pospołu z Nim wzbudził i pospołu z Nim posadził na niebiesiach w Chrystusie Jezusie. Aby okazał w przyszłych wiekach ono nader obfite bogactwo łaski Swojej, z dobroćliwości Swojej przeciwko nam w Chrystusie Jezusie”. — Ef. 2: 6, 7.

W. T. 1914—6.

LISTY Z POLSKI.

Drodzy i umiłowani w Panu Bracia:—

Łaska Boża i pokój Pana naszego niech wypełnia serca wasze i czyni was zdolnymi nadal kroczyć za Barankiem.

Pragniemy podzielić się ze wszystkimi świętymi błogosławieństwem, jakie Ojciec Niebieski zlał na lud Swój w dniu 18-go maja, na konwencji w Zelowie. W bieżącym roku mieliśmy dotychczas już kilka konwencji w Polsce i na wszystkich Bóg nam hojnie błogosławił. Jednakowoż ta w Zelowie została w szczególny sposób ubłogosławiona. Miejscowość ta jest zamieszkałą przeważnie przez ludność czeską, która kilka wieków temu, za czasów reformacji Hussa, została wypędzona z kraju, a sam Huss spłonął na stosie. Wyrzuceni ci tułali się po różnych miejscach, aż w końcu osiedlili się w wyżej wspomnianej miejscowości. Dziś, po pięciu stuleciach mieliśmy przywilej być narzędnym, przez którego Bóg zaniósł prawdę tym, którzy od tak dawna wdychali za prawdę i wolnością Chrystusową.

Na tę ucztę duchową bracia zaczęli się zjeżdżać wczesnym rankiem. Już przy powitaniu można było zauważyć łzy w oczach wielu, lecz nie łzy smutku ale radości. W czasie obiadowym odbył się chrzest, gdzie 11 osób okazało swe poświęcenie przez zanurzenie w wodzie. Należy zaznaczyć, że tego rodzaju ceremonia odbyła się w tej miejscowości po raz pierwszy. To też z okolicznych miejscowości zgromadziło się bardzo wiele ludzi, aby zobaczyć w jaki sposób chrzcą Badacze Pisma świętego. Miejsce gdzie odbywał się chrzest było formalnie obleżone; przeszło tysiąc widzów przyglądało się tej czynności. Jedni się gorszyli, inni naśmiewali, a jeszcze inni podziwiali i dziękowali Bogu; aż w końcu brat Stahn przemówił do tego tłumu i wyjaśnił znaczenie i ważność tej ceremonii. Ucichła rzesza i wszyscy z powagą wysłuchali tego co było mówione. Po skończonej mowie nawet sam naczelnik policji uściśnął dłoń mówcy, okazując swoje zadowolenie.

Po południu usłużyło jeszcze kilku braci wykładami, które również były bardzo budujące, bo pobudzały i wskazywały na życie prawdziwego Chrześcijanina. W końcu zbliżyła się chwila pożegnania. Zabrzmiała pieśń „Zostań z Bogiem aż

się zejdzem znów”; bracia zgięli kolana przed Ojcem naszym dziękując Mu za Jego opiekę i błogosławieństwo i rozjechali się w pokoju do domów swych.

Życząc wam łaski i błogosławieństwa Bożego, pozostajemy nadal wierni w Panu, wasi współbracia w Chrystusie.

Zbór w Łodzi.

* * *

Umiłowani w Panu Bracia i Siostry: —

Łaski i błogosławieństwa życzę wam od Ojca Niebieskiego i Pana naszego Jezusa, teraz i po wszystkie dni pielgrzymki waszej. Drodzy bracia, chcę się podzielić z wami radością jakiej doznałem wraz z wielu braćmi i siostrami na konwencji, która się odbyła dnia 18-go maja w miasteczku Zelów, oddalonym o 54 kilometry od miasta Łodzi. Pomimo tak znacznego oddalenia, z Łodzi przybyło na tę konwencję 35 osób, a z Pabianic, 8 osób.

Choć konwencja trwała tylko jeden dzień, to jednak zainteresowanie było wielkie i nastrój duchowy bardzo podniosły. Chrzest przyjęło 11 osób. Wykładami służyło trzech braci, mianowicie br. Stahn, br. Wiśniewski i piszący niniejsze.

Ojciec Niebieski hojnie zastawił stół pokarmami duchowymi, zaco niech Mu będzie cześć i uwielbienie. Po ostatnim przemówieniu wygłoszonym przez br. Stahna i po zakończającej modlitwie, powstał jeszcze jeden z miejscowych braci i wznosił do tronu łaski kilka słów tak gorącej modlitwy i dziękczynienia za otrzymane błogosławieństwa, że wszyscy obecni zostali do łez wzruszeni. Gdy potem rozpoczęło się pożegnanie i zaśpiewano pieśń „Zostań z Bogiem”, wszystkim zrobiło się tak przykro że muszą się już rozchodzić, iż wielu wybuchło głośnym płaczem. Wtenczas zdawało się iż ludzki umysł niezdolnym jest objąć tych błogosławieństw jakie Bóg zlewa na tych, co Go miłują. — I Kor. 2: 9.

Bracia miejscowi prosili przyjezdnych aby pozostali jeszcze do następnego dnia, lecz obowiązki życia doczesnego na to nie pozwoliły. Jedynie brat Stahn i br. Plebańczyk pozostali do drugiego dnia i jeszcze wspólnie uctwowali. Ja ze swej strony uważałem za właściwe podzielić się tą radością przez łamy Straży, chociaż nie umiem tak napisać

jak serce odczuwa; mogę tylko powtórzyć za apostołem Pawłem: „Radujcie się zawsze w Panu, znowu mówię radujcie się”. — Filip. 4: 4.

Z Chrześcijańskim pozdrowieniem pozostaję,
brat w Panu, S. R

Pabjanice.

* * *

Umiłowani i drodzy Bracia w Wodzu i Zbawicielu naszym Jezusie Chrystusie:—

Wiara, nadzieja i miłość Boża niechaj przemieszkuje w sercach Waszych aż do zwycięstwa.

Drodzy bracia, spieszymy aby przez łamy Straży podzielić się z Wami, którzyście za oceanem, tą wielką radością i błogosławieństwami Bożymi, jakich doznaliśmy na uczcie duchowej w Krakowie, w dniach 8-go i 9-go czerwca b. r. Były to bardzo błogie i radosne chwile; albowiem Ojciec nasz Niebieski udzielił nam obfitych łask i błogosławieństw, z czego wszyscy bracia bardzo się radowali. — Mal. 3: 10.

Bracia i siostry zjechali się z różnych stron Polski w wielkiej liczbie, bo ponad 400 osób, z pomiędzy których 43 osób (19 braci i 24 sióstr)

okazało swoje poświęcenie się, przez chrzest i którzy poznali prawdziwego Boga i rzeczywistą wolność Chrystusową, ciesząc się pokojem Bożym, którzy przewyższa wszelki rozum ludzki.

Przemawiało dwunastu braci, a wszyscy w jednym duchu, ku zbudowaniu i bez rozerwania, z czego uczestnicy byli bardzo zadowoleni. Bracia przemawiali tylko po 45 minut, a jeszcze zostało kilku braci, którzy z powodu braku czasu, nie mieli sposobności przemawiać.

Bracia z Górnego Śląska dla lepszego pomieszczenia się w pociągu, przyjechali specjalnie wynajętym wagonem i również bardzo się radowali, że mieli przywilej być na tej konwencji. Przewodniczącym był brat Stahn, który wywiązał się ze swego zadania ku ogólnemu zadowoleniu braci i sióstr.

Uczestnicy jednogłośnie oświadczyli aby braciom wszystkich Zborów tak w Polsce jak i w Ameryce, posłać Chrześcijańskie pozdrowienie, bo choć cieleśnie nie widzimy się, ale duchowo pragniemy w jednej nadziei dążyć do Pana.

Pozostajemy w miłości bratniej,

Zbór Pana w Krakowie.

ECHO Z KONWENCJI.

W dniach 4-go, 5-go i 6-go lipca odbyła się zapowiedziana konwencja w Chicago, Ill. Na niektórych sesjach uczestniczyło około 350 osób. Oprócz miejscowych braci i sióstr najliczniej reprezentowane były Zbory z Detroit, Milwaukee, South Bend i Harvey.

Prawdziwie powiedzieć można iż była to błoga uczta duchowa. Ze składanych świadectw, z promieniających radością twarzy, jak i z ogólnego nastroju, można było widzieć że Ojciec Niebieski hojnie ubłogosławił tę konwencję.

Pomiędzy uczestnikami było wielu braci i sióstr, którzy niedawno temu uwolnili się z pod sekciarskiego jarzma M.S.B.P.S. Wszyscy byli mile widziani i traktowani, więc też nie czuli się obcymi ale jakoby zespoleni jednym duchem i jednym dążeniem. Oby prawdziwa miłość Chrystusowa złączyła ścisłym węzłem wszystkich prawdziwych naśladowców Chrystusa Pana!

Wykładami z Pisma świętego usłużyło dzieściu braci. Wykłady były na różne tematy, lecz wszystkie budujące i zachęcające do dalszego bojowania dobrego boju wiary. Było także wyświetlonych kilka filmów ruchomych obrazów z Fotodramy Stworzenia, oraz krótki film brata Russell'a w trakcie jego przemawiania do publiczności. Na widok tego obrazu, uczestnikom przypomniały się te dawne czasy serdecznej miłości i jedności bratniej, jakie pomiędzy wyznawcami Prawdy panowały za życia brata Russell'a.

Cieszy nas że coraz więcej polskich braci i sióstr rozpoznaje niewłaściwe nauki i praktyki jakie po śmierci brata Russell'a zostały wprowadzone i które tę pierwotną miłość i jedność skaziły. Wielce sympatyzujemy z tymi, którzy rozpoznając te niewłaściwe nauki i praktyki, mają dosyć odwagi i dobrej woli od takowych się odwrócić. Żywimy nadzieję że pomiędzy prawdziwie wolnymi Badaczami Pisma świętego i rzeczywistymi naśladowcami Pana, zapanuje znowu ona prawdziwa miłość i jedność duchowa, jaką cieszyliśmy się na początku naszego zetknięcia się z prawdą.

MYŚLI I ZDANIA.

Jeśli sam siebie doskonale zwyciężysz, łatwiej zwyciężysz wszystko inne.

* * *

Najtrudniejszym rzemiosłem — nauczyć się dobrze żyć, w czym się wszystko zamyka.

* * *

Największym arcydziełem Bożem jest uczciwy człowiek.

* * *

Można zawsze o wiele więcej zdziałać roztropnością niż przemocą.

* * *

Nie goń ze strasznym biczem za tym, który zasługuje tylko na małą chłostę.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

HISTORJA PISMA ŚWIĘTEGO.

Część I. — Historia Starego Testamentu.

(Ciąg dalszy)

Pentateuch — Pięcioksiąg; czyli pięć ksiąg Mojżeszowych. — Te pięć ksiąg musimy najprzód rozważać w całości, ponieważ one stanowią Torah czyli prawa (zakon) Żydowski i ponieważ wszystkie były napisane przez Mojżesza jako jedna całość. Ścisła łączność jaka zachodzi pomiędzy temi księgami, była od dawna uznawaną przez Żydowskich Rabinów, którzy nazwali je: „Pięć piątych Zakonu”, oraz przez greckich tłumaczy, którzy dali im nazwę Pentateuch (pente, pięć i teuchos, księga) t. j. Pięcioksiąg. Jest prawdopodobnem że były one pierwotnie jednym dziełem a podziału dokonali i obecne nazwy (Genesis, Exodus, Leviticus, Numeri i Deuteronomium) nadali im tłumacze greccy, którzy około roku 285 przed Chrystusem przetłumaczyli Stary Testament na język Grecki. W starych Hebrajskich manuskryptach, pięcioksiąg był od niepamiętnych czasów jako jeden nieprzerwany dokument, oznaczony tylko na działki do czytania, zwane „perasioth” lub „parsioth” i „sedarim”, korespondujące w pewnej mierze z naszymi rozdziałami. Był to cały Pięcioksiąg jako jedno dzieło, o którym jest mowa w księgach: Ezdraszowej, Nehemiaszowej i w Kronikach, jako o „Zakonie Mojżeszowym”, „Księdze Mojżeszowej”, „Księdze Przymierza” i o „Księdze Zakonu”. Pięcioksiąg był także temi „Księgami Zakonu Pańskiego”, które za czasów panowania króla Jozjasza znaleziono w Świątyni. (2 Kron. 34: 14) Do całego Pięcioksiągu odnosił się też Jezus gdy mówił: „Napisano w Zakonie”.

Autorstwo Pięcioksiągu. — Pięcioksiąg był napisany przeważnie przez Mojżesza, w różnych okresach jego życia. W jakich czasach, nie można powiedzieć; lecz jest prawdopodobnem że oprócz Genesy, Pięcioksiąg był napisany pomiędzy wyjściem z Egiptu a śmiercią autora. Według chronologii Ushera byłoby to pomiędzy r. 1491 a 1451 przed Chrystusem. Jednakowoż dokładniejsze badania posuwają ten czas na przeszło sto lat wcześniej. Według dokładnej chronologii biblijnej śmierć Mojżesza przypada na rok 1556 przed Chrystusem.

Zawartość Pięcioksiągu. — Pierwsze jedenaście rozdziałów Genesy obejmują w sobie historję stworzenia świata. Od dwunastego rozdziału opis ogranicza się do Abrahama i jego potomstwa i w tej linii prowadzi aż do śmierci Józefa w Egipcie. Reszta Pięcioksiągu podaje historję Żydów, czyli narodu Izraelskiego, od śmierci Józefa aż do wejścia do ziemi Chananejkiej, wraz z przepisami teokratycznego rządu, jaki Mojżesz z rozporządzenia Bożego starał się zaprowadzić.

Literacki charakter Pięcioksiągu. — Biskup Gray w swoim dziele, „Klucz do Starego Testamentu”, dobrze określił charakter tych najstarszych świętych ksiąg:

„Jestto szeroki opis, stopniowo zbiegający się do historii jednego narodu i uformowany według ogólnych zarysów pierwotnego stanu ludzkości. Księgi te napisane są czystą Hebrajszczyzną, z zadziwiającem urozmaiceniem stylu, dobrze przystosowanym do przedmiotu, a jednak nacechowanym charakterystykami jednego autora. Pomimo wielu części, jest widocznem że jest to jedno dzieło, którego części wzajemnie się wzmacniają i uzupełniają. Księgi te traktują objawienie i historję z jednego punktu zapatrywania; podają prorocтва i opisują ich wypełnienie się”.

W następnych wydaniach podamy krótki opis do każdej z tych pięciu ksiąg.

Genesis — Pierwsza Księga Mojżeszowa. — Księga ta obejmuje w sobie historję z okresu około 2370 lat długiego, t. j. od stworzenia ziemi i człowieka aż do śmierci Józefa. Wielu poważnych badaczy przypuszcza że Mojżesz, przy pisaniu Genesy posługiwał się dwoma oddzielnymi i bardzo starymi Hebrajskimi dokumentami, niewiadomego pochodzenia. Przypuszczeniem jest że badając i porównując te dwa dokumenty, Mojżesz swemi własnymi słowami opisał historję o stworzeniu ziemi i człowieka. Przypuszczenie to uzasadnione jest na fakcie że znaczna część Genesy może być podzielona na dwa odrębne sposoby wyrażania się o Bogu. Mianowicie w niektórych miejscach na określenie Boga użyte jest Hebrajskie słowo w liczbie mnogiej „Elohim”, gdy zaś w innych użyte jest Hebrajskie słowo „Jehowah”, które jest w liczbie pojedynczej. Naprzykład, w całym pierwszym rozdziale i w pierwszych trzech wierszach drugiego rozdziału, wszędzie gdzie znajduje się słowo Bóg w polskim tłumaczeniu, w hebrajskiem użyte jest słowo „Elohim”. Chociaż słowo Elohim jest w liczbie mnogiej, to jednak tłumacze przetłumaczyli je tak jakoby było w liczbie pojedynczej; wszakże przy tłumaczeniu osobowych zaimków, użyli niekiedy słowa „my” i t. p., jak naprzykład w rozdz. 1: 26 „Zatem rzekł Bóg: **Uczyńmy człowieka na wyobrażenie nasze, według podobieństwa naszego**” i t. d. Zaś w rozdz. 6: 1—8 słowo „Pan” zostało przetłumaczone z hebrajskiego Jehowah.

Hi. An. H. B.

(DALSZY CIĄG NASTĄPI.)

SPROSTOWANIE.

W niniejszym numerze na stronie 118 zaszła pomyłka przy łamaniu stronic, mianowicie: szpalta druga właściwie jest **pierwszą**, zaś pierwsza **drugą** szpalta.